Nr 113a. Dnia 25 kwietnia. Sobota. Dnia 13 (25) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marka Ewan gielisty.
Niedziela: Marcellina i Kleta.
Poniedziałek: Teofila Biskupa.
Wtorek: Witalisa M. i Pawła W.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44
Zachód „ 7 „ 13
Długość dnia godzin 14 minut 29.
Przybyło „ 6 „ 51.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 5 w.
Zachód „ 3 „ 11 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 2
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8° R.

Środa: Piotra Męczennika.
Czwartek: Katarzyny Seneńskiej P.
Piątek: Filipa i Jakóba Apost.
Sobota: Zygmunta Kr. i Atanazego.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Jarosława św., jutro Spicimira.

Koncerta: Koncert studentów hiszpańskich (estudiantina-espagnola). (Dolina szwajcarska—godzina 8 wieczorem.)—Jedenasty wieczorek muzyczny stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal Towarzystwa, Długa 32—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Sen nocy letniej", jutro „Afrykanka" (występ pani Arklowej); — teatr Rozmaitości: dziś „Biała Kamelja" i „Pan Jowialski";—jutro „Starzy kawalerowie"; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Córka pani Angot", jutro „Na wsi" (debiut pana Swaryczewskiego). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Zebranie ogólne.

Wielce interesujące obrady cukrowników naszych w sekcji II Towarzystwa popierania przemysłu i handlu toczyły się dziś w dalszym ciągu.

O 12-ej w południe otworzył posiedzenie hr. Czacki przeproszeniem, że dziś kierować rozprawami nie jest w możności, mając obowiązki obecności na posiedzeniu komitetu wystawy przemysłowej, hr. Czacki prosił przy tej sposobności pp. cukrowników, którzy w wystawie tej udział biorą, aby byli łaskawi jaknajwcześniej nadsyłać dane fabryk ich dotyczące, dla pomieszczenia takowych w katalogu. Fotel prezydjalny objął zastępca prezesa p. Maurycy Wortmann.

Pierwszym z pozostałych punktów porządku dziennego była kwestja kopcowania buraków, opracowana w referacie p. Orłowskiego. Referent przedstawiwszy ważność tej kwestji radzi kopcować buraki w ziemiach ciężkich.

Na to zdanie wielu z obecnych nie zgodziło się, twierdząc, iż zależnem to jest od rozmaitych warunków, p. Fudakowski stawia konkluzję, iż należy zebrać pod tym względem spostrzeżenia z rozmaitych części kraju i z rozmaitych fabryk, a konkluzja ta ogólnie przyjętą została.

Następnie zebranie przeszło do dyskusji nad nowemi wynalazkami i ulepszeniami w zakresie cukrownictwa.

Pierwszy z nich, a mianowicie kotły parowe i przyrządy zgęszczające soki przedstawił p. Kuczyński. Mówca przed niedawnym czasem zwiedzał wraz z p. Lubińskim dyrektorem cukrowni Młodzieszyn, Czechy i przemówienie jego było niejako zdaniem sprawy ze stanu cukrownictwa w Czechach. P. Kuczyński wykazał zalety i wady kotłów i z tego punktu widzenia krytykował osadzanie rurek w aparatach i kaloryzatorach.

Przeciwko konkluzjom mówcy wystąpił p. Farkacz, twierdząc, że ulepszenie w kotłach i tego rodzaju przyrządach są tylko bardzo małą cząstką tego, co dla postawienia cukrownictwa na właściwem stanowisku i osiągnięcia najtańszej i najlepszej produkcji zrobić należy. Krytyka nie już sytuacji ogólnej, ale samych urządzeń fabrycznych w cukrowniach tutejszych była tak ostra, a wystąpienie tak gorące, iż sam mówca czuł się w obowiązku uznania „prawdy" jaką wypowiedział za „gorzką".

Powstawał on przeciw systematowi par obrotowych, przeciw błędom w kotłowniach, przeciw nieudolności palaczy i powierzania tych obowiązków ludziom nieodpowiedniej inteligencji, przeciw zaniedbaniu kształcenia ich, wreszcie propagował centralizację motorów i redukcję ich do jednego, któryby całą fabrykę obsługiwał.

Wrażenie „gorzkiej prawdy" p. Farkacza zmoderował wielce p. Polaczek, który przedstawiwszy, że niepodobna porównywać fabryk czeskich z tutejszemi, gdyż tam inne są warunki produkcji, odparł zarzutów owych część znaczną. W sprawie zaś centralizacji motorów, której jest sam promotorem w teorji, oświadczył, iż w praktyce nie zupełne tylko znaleźć może zastosowanie, a to ze względów na oszczędność i rozmaite inne warunki. W gorącej dyskusji jaka się zawiązała, brali udział rozmaici mówcy, a po przerwie kwadransowej zabrał głos p. Demby, który zalecał zbadać bliżej kwestję opału za pomocą osobnej delegacji. P. Farkacz dorzucił słów parę o potrzebie utworzenia towarzystwa ubezpieczeń maszyn i kotłów. Delegację, która ma zająć się tym przedmiotem, składać mają pp. Polaczek, Rossmann, Piasecki, Krause, Farkacz, Koch, Demby i Paszkowski, który jako naczelnik ruchu jednej z naszych dróg żelaznych wiele już danych w tym przedmiocie zgromadził.

Cały ogień dyskusji widocznie na tym przedmiocie wyczerpany został, gdyż następnie wysłuchano dosyć obojętnie przedstawienia nowej krajalnicy Rassmusa o centryfugach i nożach pionowych, dalej nowej tłoczni błotnej p. Kadzidłowskiego, płyt przegrodowych Sukussa w przyrządach osmocyjnych i saturacji Siegerta, a gdy koło godziny 4-ej po południu przyszło do szlamiarki Dervaux, ochraniać mającej kotły od osadzania się w nich kamienia kotłowego, do palnika systemu Crinera i miernika systemu Hennedy, co do których zresztą odczytane zostały tylko znane już z druku dane, większa połowa krzeseł była pustą.

Było to przyczyną, że postawione przez p. Fudakowskiego wielce doniosłe wnioski przeszły prawie niepostrzeżenie, a przemówienia jego w wniosków tych poparciu mało kto słyszał.

Wnioski te brzmią:

Wyznaczyć komisje osobne do przestudjowania każdego z następujących pytań:

21)

Wspomnienia pruskiego oficera

z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

Żołnierze jego patrząc na to głowami kręcili. Kto wie nawet, czy nie byliby własnego dowódcy podejrzewali, gdyby on nie był temu przeszkodził, domyśliwszy się bowiem ich uczuć, zaraz im powiedział, kto jestem i wśród jakich okoliczności widzieliśmy się we Wrocławiu.

Usłyszawszy żem polak, rozjaśnili twarze i teraz jeden po drugim przychodzili, by mi dłoń uścisnąć. Nie bardzo byłem im za to wdzięczny, silne bowiem szarpanie ręki, powiększało mi ból w piersiach.

Gdym kapitana Korejkę uspokoił co do mojej osoby, bardzo się tem ucieszył.

— Skoro tak, to wkrótce ztąd wyruszymy — rzekł, podając mi zapałkę do cygara. — Bo trzeba ci wiedzieć, kochany ziomku, że ja teraz uczę francuzów naszego sposobu wojowania. Co dzień jesteśmy wszędzie i nigdzie. Skoro zaufali mi kompanję, więc muszę się pilnować, by mi nie zarzucili, żem im ludzi zmarnował. Za godzinę opuścimy to miejsce i pójdziemy dalej szczęścia szukać. Rad nie rad, ziomku, będziesz musiał włóczyć się z nami jako jeniec, chyba, że weźmiesz Boga na pomoc i przystaniesz do francuza.

— Pomówimy jeszcze o tem — odrzekłem.

Podczas gdym z Korejką rozmawiał, rotmistrz Ernest, na rękach felczera, który go opatrywał, ducha wyzionął.

Za zezwoleniem kapitana zabrałem wszystko, co miał przy sobie, by to rodzinie odesłać, zegarek zaś jego został moją własnością, oprócz złotego medaljonu, który postanowiłem zwrócić markizowi.

Czyniąc zadość memu życzeniu, poczciwy litwin nie kazał wrzucić zwłok rotmistrza do wspólnego dołu, który dla zabitych jego żołnierze wykopali, lecz pozwolił go pochować w osobnym grobie, na którym zatknęliśmy krzyż z napisem: „Baron Ernest ..."

W rok później rodzina nieboszczyka sprowadziła jego zwłoki do Niemiec.

W parę dni później rozstaliśmy się nagle z Korejką.

— Kapitanie, nieprzyjaciel nadchodzi—zawołał młody żołnierz, drzwi na oścież otwierając, podczas gdy kapitan rozmawiał ze mną.

Korejko zerwał się i za rękę mnie ująwszy, rzekł:

— Daj mi słowo, ziomku, że domu tego nie opuścisz, dopóki bitwa się nie rozstrzygnie.

— Daję ci słowo, kolego!

Uścisnął jeszcze dłoń gospodarzowi i cwałem wybiegł. Patrząc za nim, cieszyłem się w duchu, że na ziemi francuskiej polak przynosił zaszczyt swemu narodowi.

Przez pół godziny słyszeliśmy strzelaninę. Z początku strzały były bardzo gęste, wkrótce jednak zrobiły się rzadsze, potem całkiem ucichły. Kto się na placu utrzymał?

Kiedym o tem myślał, usłyszałem szczęk broni w sieniach. Zrywam się aby zobaczyć kto nadchodził. We drzwiach widzę dwóch oficerów od śmiertelnych huzarów. Byli to dobrzy moi znajomi.

— Co się stało z francuzami?—zapytałem.

— Nie przyjęli bitwy. Ktoś musiał im powiedzieć, że ścigamy ich w dwa tysiące ludzi. Ale ty, kolego, podziękuj nam, żeśmy cię uwolnili, bo kto wie, coby się z tobą było stało.

— Dziękuję wam, dziękuję!

Bawarczyk w samotrzasku.

Noc była jak maź czarna. Nikt z nas nie wiedział dokąd zmierzała nasza kolumna, czuliśmy tylko wszyscy, że znajdujemy się w obliczu nieprzyjaciela, z którym możemy zetrzeć się każdej godziny. Tej nocy wyjątkowo nie byłem na rekonensansie, lecz maszerowałem w szeregu z innymi kolegami. Oddział nasz liczył kilka tysięcy. Była konnica, piechota, artylerja.

Na godzinę przed świtaniem, dwóch ludzi z naszej awangardy nadjechało z uwiadomieniem, że mamy przed sobą liczną kawalerję francuską, która nadciąga kłusem wyciągniętym. Ledwie brygadjer jako tako nas ustawił, noc bowiem nie pozwalała myśleć o należytym wyzyskaniu terenu, usłyszeliśmy głuchy tętent na drodze i zaraz od przeciwnej strony zagrzmiała pierwsza salwa z ręcznej broni.

Kule świsnęły nam mimo uszu, konie zarżały, wytężyłem wzrok by cokolwiek zobaczyć.

Nie widziałam jednak nic krom błysków z karabinów naszej piechoty, która na lewo ustawiona ostrzeliwała szosę z boku. Nie długo trwało, a na przedzie kolumny, gdzie tym razem znajdowali się nasi ułani, wszczęła się walka na białą broń. Teraz strzelanina całkiem ustała, a wśród ciszy nocnej było słychać tylko brzęk szabel, rżenie koni i jęki rannych.

Nagle podnosi się wrzask straszliwy, jakby całe piekło wysypało się na ziemię. Z początku krzyczano na przedzie, wszelako niebawem wszask ogarniał dalsze szeregi, a gdy do mnie doleciał, słyszałem już wyraźnie, jak nasi wołali:

— *Halt! Bdyeru! Hundeseslem haltsein!*

Trwało to kilka minut.

Nareszcie krzyki zrobiły się rzadkie i wojna ustała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) Co do fiilerpras z wysłodzeniem: które systemy okazują się najlepszemi i najkorzystniejszemi; wyższość filterpras nad innemi sposobani wysładzania błota defekcyjnego.

2) Co do sposobów oczyszczania: siarkowanie; dwusiarkan wapna, filtracja mechaniczna; który system lepiej i korzystniej zastosować się daje.

3) Dobywanie cukru z melasy i udoskonalone sposoby, osmarowanie i inne metody — które z nich najlepsze i najkorzystniejsze.

4) Rafinowanie żółtych cukrów w jaki sposób mogłoby być najkorzystniej dokonywane i przy jakich warunkach opłacić by się mogło.

Do każdego z tych pytań wyznaczone komisje winny podzielić się na poddziały, a każdy poddział winien mieć przynajmniej dwóch sprawozdawców.

Raporty winny być gotowe na kwiecień 1886 go roku.

Wnioski te prezydjum przyjęło i do ich opracowania komisje zaprosi.

W końcu sekretarz sekcji dopełnił objaśnień co do stacyj meteorologicznych — i zawiadomił o zaprowadzeniu przy sekcji skrzynki zapytań w kwestjach dotyczących przemysłu cukrowniczego.

Na tem obrady zakończono o godzinie 5-tej i pół naznaczając następne zebranie ogólne członków sekcji na dzień 22-gi czerwca r. b. *J. Wł.*

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= **Komisja, zajmująca się z polecenia zarządu** miasta wprowadzeniem nowej numeracji domów, ukończyła już swoją czynność na ulicach Dzikiej, placu Witkowskiego, Złotej, Chmielnej, Erywańskiej, Szkolnej, Jasnej, Rysiej, Przeskok, Zgoda, Mazowieckiej, Leopoldyny, alei Ujazdowskiej, Instytutowej, Wspólnej, Wiejskiej i Nowosenatorskiej.

= Jeden z przedsiębiorców otrzymał pozwolenie na wyprawianie omnibusów od rogatki mokotowskiej do Wierzbna; omnibusy te mają odchodzić co godzina każdodziennie, poczynając od dnia 10-go maja.

= Z powodu istnienia w Warszawie rozmaitych komitetów sanitarnych ustanowionych przez władze oraz przez magistrat miasta, takiż komitet istniejący przy warszawskiem towarzystwie lekarskiem zmienił swoją nazwę na „komitet hygjeny publicznej.”

= W Warszawie ma zacząć wychodzić nowy miesięcznik poświęcony specjalnie hygjenie. Redaktorem nowego pisma, mającego nosić tytuł *Zdrowie,* będzie dr Ludwik Polak.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dzień wiosenny, dwadzieścia stopni ciepła w cieniu, a na afiszu teatralnym... Trubadur!

Ilużto warszawiaków zestawiło w myśli jedno z drugiem i ulegając ponętom natury, silniejszym niż powaby ogranej i osłuchanej opery, wolało spędzić wieczór na świeżem powietrzu w saskim lub w botanicznym ogrodzie, niż piec się w dusznej sali teatralnej.

A jednak nie zrobili dobrze.

Wczorajsze przedstawienie bowiem należało do wyjątkowo szczęśliwych pod względem całości, a ciekawych przytem z powodu występującej w niem po raz pierwszy pani Arklowej.

Artystka ta zyskuje sobie coraz więcej uznania u publiczności swoim świeżym, sympatycznego brzmienia głosem, oraz grą pełną życia.

Pan Myszuga, jako Maurico, przyjmowany był gorąco. I zasłużył na to, mianowicie zaś w akcie trzecim.

Mie możemy też pominąć panny Szczepkowskiej i p. Chodakowskiego, którzy przyczynili się dzielnie do wczorajszego powodzenia Trubadura.

= Magik.

Wczoraj w teatrze Małym produkował się p. Faustyni Dutkiewicz, jako magik i fizjognomista.

Produkcje wykonywane bez przyrządów powiodły się nader zręcznie.

Zwłaszcza podziwiano zdolność p. Dutkiewicza w zmianie wyrazów twarzy, która w mgnieniu oka przybierała kształty najróżnorodniejszych typów charakterystycznych.

† Stanisław Koźmian.

W dniu wczorajszym doszła nas z Poznania drogą telegraficzną smutna wiadomość o śmierci zasłużonego obywatela, prezesa poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk Stanisława Koźmiana.

Urodzony w r. 1811-ym we wsi Wronowie w lubelskiem, do ostatniej chwili nawet już złożony na łożu boleści, z którego od roku blisko nie powstawał pracował dla społeczeństwa, które gorąco kochał.

Po długoletnim pobycie za granicami rodzinnego kraju a głównie w Anglji, powróciwszy do ojcowskiej zagrody, a zamiłowany w literaturze, czas swój dzielił między rolę i pióro.

Z dzieł jego, prócz oryginalnych utworów wierszem i prozą zasługuje na uwagę wyborny przekład kilku dzieł Szekspira.

Zmarły był szkolnym kolegą i serdecznym przyjacielem Zygmunta Krasińskiego, z którym prowadził żywą korespondencję.

Niemniej serdeczne stosunki łączyły go z Gaszyńskim, Siemieńskim i innymi wydatniejszymi pracownikami na polu literatury.

Osiadłszy w poznańskiem został członkiem tamecznego towarzystwa przyjaciół nauk, na którego czele stanął od lat kilkunastu.

Pogrzeb ma odbyć się w poniedziałek 27-go b. m. w Brodnicy, dokąd udać się mają wszyscy obecni w Poznaniu członkowie towarzystwa, któremu zmarły z takim pożytkiem przewodniczył.

= Spółka jedwabnicza.

W dniu 9-ym marca r. b. upłynął termin 30-letni, na który w r. 1855-ym założona została w Warszawie „Spółka jedwabnicza”.

Rozstrzygając kwestję, w jaki sposób poprowadzić dalej czynności Spółki, zebranie ogólne akcjonarjuszów uchwaliło w r. z., ażeby miejsce dotychczasowego przedsiębiorstwa zajęła instytucja naukowa, mająca na celu popieranie w kraju jedwabnictwa.

Zarząd Spółki wywiązał się z tego zadania, opracował statut nowego „Towarzystwa jedwabniczego warszawskiego” i po uzyskaniu ostatecznej sankcji ze strony ogólnego zebrania wystąpi z podaniem do władz o zatwierdzenie wyjednywanej ustawy.

Właśnie upoważnienia takiego udzielono zarządowi na zebraniu akcjonarjuszów, jakie odbyło się w dniu wczorajszym w sali resursy obywatelskiej.

Przybyło na nie 18-tu uczestników.

Dyrektór p. Sikorski, otwierając dyskusję, scharakteryzował urządzenie wewnętrzne administracji Spółki, wykazując warunki, śród jakich dokonane zostało sprzeniewierzenie sumy 3,505 rs. 15 k. przez kasjera ś. p. Leopolda H.

L. H. cieszył się zupełnem zaufaniem. przychodził na każdą sesję, gorliwie zajmował się sprawami jedwabnictwa, tak, iż w końcu z łatwością uzyskał mandat kasjera, sekretarza i buchaltera.

Gdy więc komisja rewizyjna była nieczynna, a H. nie wahał się podrabiać plenipotencyj i podpisów, deficyt powyższy mógł być wykryty dopiero w cztery lata po śmierci jego sprawcy.

P. Mognur, sprawdzając księgi i rachunki, przekonał się, iż w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu brakuje kwoty 3505 rs, 15 kop.; skutkiem czego majątek Spółki wynosi z górą tylko 4,000 rs.

Od r. 1880-go L. H. nie prowadził w porządku ani dziennika kasowego, ani księgi głównej.

Jeżeli może być mowa o czyjejkolwiek tu winie to chyba przypisać ją należy ogółowi akcjonarjuszów, którzy na zebrania nie uczęszczali i dla losów Spółki najmniej okazywali zainteresowania.

Ostatecznie zebranie wczorajsze postanowiło deficyt umorzyć, nową ustawę podać władzom, sumę 4,000 z górą przekazać przyszłemu Towarzystwu, a w razie nie dojścia takowego do skutku, przeznaczyć ją na cele użyteczności publicznej, według uznania zarządu.

W dyskusji nad powyższemi sprawami przyjmowali udział pp.: Nagórny, Wincenty Majewski, Jerzy Aleksandrowicz, Boguski, Tomaszewski i Sikorski.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Zebranie ogólne sekcji V-tej Towarzystwa odbędzie się we środę, dnia 29-go kwietnia, o godzinie 8-ej wieczorem.

Porządek dzienny obrad jest następujący:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia.

2) Wniosek w przedmiocie wyjednania cła wywozowego od fosforytów i odpadków zwierzęcych i roślinnych.

3) Wniosek w przedmiocie podniesienia cła przewozowego od mąki, kaszy, ryżu, oleju i oliwy maszynowej.

4) Wybór dwóch członków do delegacji mającej pracować nad ogólną rewizją taryfy celnej.

Życie warszawskie.

JESZCZE Z MOTYWÓW WIOSENNYCH.

Szeroka smuga światła słonecznego wpada ukośnym słupem przez otwarte okno do jednego z biur warszawskich.

Jasne promienie, roztrącone sprzętami, stojącemi im w drodze, rozpryskują się i ścielą się na stoły, na papiery, i stare jakieś książczyska.

Dziwno zapylonym aktom, dziwno zabrukanym stołom, że wesołe blaski wiosenne igrają po nich, jak gdyby kwietną łąką były, lub rodzajną glebą, wdychającą w siebie z przyjemnością ożywcze ciepło. A jeszcze im dziwniej, że pan sekretarz, zamiast pochylić się nad niemi, opuścił głowę na dłoń, łokieć oparł na kolanie i wygląda na świat Boży, na szmat błękitnego nieba, który majaczy gdzieś wysoko, ponad dachami i kominami.

Czyby pan sekretarz marzył? ba, od lat dwudziestu pokorny sługa swego naczelnika, uniżony wykonawca rozkazów każdego przełożonego, cierpliwy robotnik... wół, chodzący w jarzmie małego urzędnika, którego twarzy, wyglądającej, jak stara, schudzona podeszwa, nie ożywia fosforycznym blaskiem para ócz myślących, natchnionych.

On sam nie wie co mu jest...

Kiedyś, lat temu dwadzieścia i kilka był młodzieńcem, którego rozmarzał cichy wieczór letni i zachwycała wspaniała, rozgwiażdżona noc zimowa. Wówczas parło go coś w świat, między innych ludzi, do wielkich miast. Kiedy czytał opisy podróży, wyrywało się serce jego za lasy, góry i morza, kiedy się zapalał obrazami bitew, uczuwał w sobie ducha rycerskiego. Zdawało mu się, że powinien się rzucić w wir czynów i poświęceń, że Opatrzność do głośnego powołała go życia.

Ale serce drgnęło w jego piersi do pięknej Zosi. Śliczna bo też była ta Zosieńka! Włosy miała czarne i gęste, niby krucze skrzydła, a oczy tak słodkie, tak serdecznie patrzące, że trudno było nie tonąć w nich. Więc utonął w nich i utopił młodości swojej marzenia. Ożenił się i poszedł w służbę, aby starczyło chleba dla ładnej Zosi, która go nie miała.

W objęciach żony zapomniał o nocach zimowych, o opisach podróży i bitew, znosił nawet bez szemrania upokorzenia, którem zrazu młodego i niewprawnego urzędnika aż do przesytu karmiono. To wszystko dla niej, dla kochanej Zosi...

Ale kochana Zosia stała się po roku najpospolitszą żoną, której zawadzał zgrabniejszy kapelusik sąsiadki, a strojniejsza suknia do rozpaczy doprowadzała. Urzędniczek przypomniał sobie teraz swej pierwszej młodości zamiary, lecz było już za późno. Hymen skrępował mi ręce, poobcinał skrzydła, umiejscowił myśl. Zrazu zżymał się, rzucał, zwłaszcza, gdy wypił kilka kieliszków wina, powoli jednak wytrzeźwiał się, spokojniał i przywykał do jarzma codziennego życia.

Gniazdko zapełniało się pisklętami. Trzeba było pracować, pracować, bez końca pracować, aby starczyło dla żony i dzieci.

W jarzmie nachylił się jego kark, blask oczu zgasł, cera twarzy zwiędła. Po latach dziesięciu pogodził się biedak z swym losem.

Tylko gdy wiosna nadeszła, a przez otwarte okno wpadał do biura promienny słup światła słonecznego, gdy powietrze, przesycone ożywczą wonią, powiało nad ziemią świeżem tchnieniem, wtedy rodziły się, raczej odżywały w sercu pana sekretarza dziwne jakieś pragnienia; wtedy zapominał o aktach i papierach, o stole, zasianym planami, o naczelnikach i przełożonych innych i... marzył.

Urzędniczek marzył.

Zdawało mu się, że jest znów młodym, że stoi za miastem i posyła tęskny wzrok przed siebie, po łanach i łąkach, że powinien biedz, lecieć daleko, bez końca, aż tam, gdzie mu inną przeznaczono działalność...

Tchnienie wiosny zwiewało z niego pyły biura, a serce ścieśnione drobiazgami pospolitego życia, rozszerzalo się znów, jak kiedyś, przed poznaniem pięknej Zosi. Piękna Zosia była już dziś otyłą, rozlaną jejmością, przepadającą za ploteczkami, zrzędzącą, gdy nie przyniósł do domu dosyć rubli.

— Niedołęga jesteś, niezdara — fukała.

A on bronił się:

— Zmiłuj się, nie mogę więcej zarobić... Zkąd mam brać?

— Żona pana X. ubiera się daleko lepiej odemnie, a mąż jej nie jest nawet sekretarzem.

— W takim razie, chyba kradnie...

— Niedołęga jesteś i basta!...

I basta?...

A tak, niedołęgą jestem, bo nie miałem dość siły, aby poświęcić chwilowe upodobanie dla celów, które pierś mą rozpierały.

W ten sposób kończyły się zawsze marzenia pana sekretarza, który, gdy doszedł do tego ostatecznego wniosku, machnął zwykle ręką i wracał do swego zajęcia...

Wiosna przypominała mu pragnienia wiosenne i... zmarnowane na drobiazki życie. Małoż takich wśród szarego tłumu pospolitych ludzi, których, gdy się starli w tartaku codziennej pracy, nikt nawet nie posądza o to, że byli kiedyś materjałem szlachetniejszym....

Habdank.

= Dobra opinja.

Pomimo fuszerki szewców handlarzy, obuwie warszawskie ma jeszcze renomę nawet za oceanem.

Oto p. Eworski rodak nasz, zamieszkały w Buenos Ayres w Ameryce przysłał do jednego z szewców tutejszych obstalunek na 30 par butów dla siebie i kilku przyjaciół.

Właśnie w dniu wczorajszym oryginalna ta przesyłka została wysłana za pośrednictwem jednego z kantorów transportowych.

W Cesarstwie o warszawskiem obuwiu nie mają już takiej dobrej opinji.

A wszystkiemu winni handlarze i fuszerzy...

= Wyprawa balonem.

Projektowana przez jednego z zamieszkałych w Warszawie aeronautów wycieczka balonem odbędzie w połowie maja.

Odważny żeglarz czyni odpowiednie przygotowania.

W wycieczce będzie użyty spadochron nowo-wynaleziony przez jednego z tutejszych wojskowych lekarzy.

= Łódź parowa.

Podczas ubiegłej zimy łódź parowa „Paulina" będąca własnością warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, uległa gruntownej restauracji.

Niemniej powiększono koło rozpędowe oraz szrubę.

Tak więc wioślarze w obecnej chwili rozporządzają parowcem, który pomimo minjaturowych kształtów doskonale odpowiada potrzebom.

= Przedwczesne lato.

Dzień wczorajszy pod względem upału i dusznego powietrza, zasługiwał na miano lipcowego.

Do godziny 4½ po południu było w cieniu 20 stopni Reaumura.

Nad wieczorem liczna rzesza zwolenników kąpieli chłodziła się w falach Wisły.

Omnibusy kąpielowe poczyniły już przygotowania na przyjęcie gości.

Parokrotnie spadający w ciągu dnia „kapuśniaczek", schłodził cokolwiek powietrze...

Tegoroczna kwietniowa pogoda i gorąco należą do wyjątkowych.

= Ciekawa sprawa.

Przed kilku miesiącami pani *** powracając późno wieczorem w towarzystwie służącej, została zaczepioną przez młodego człowieka, który w sposób brutalny narzucał się ze swoją znajomością i ośmielił się nawet wejść za panią *** do sieni domu.

Tu naturalnie stróż panicza przytrzymał a pan *** ujawnił osobistość donżuana.

Okazało się, że młodzieniec jest pracownikiem instytucji, szef które był kuzynem pani ***.

Oboje państwo *** nie niechcąc sprawę rozmazywać na drodze sądowej zawiadomili o wypadku swego krewnego a ten udzielił młodzieńcowi natychmiastową dymisję.

Ukarany zamiast z rezygnacją przyjąć ten ostracyzm, wystąpił ze skargą sądową przeciw... panu *** utrzymując, że był niewinnie „oczerniony" i z tego powodu stracił posadę, żąda więc ukarania pana *** za potwarz i zasądzenie mu 250 za poniesione straty.

Sędzia po wysłuchaniu danych za i przeciw, skargę młodzieńca oddalił uwalniając pana *** od wszelkiej odpowiedzialności.

= Śmiała kobieta.

Wczoraj na ulicy Brackiej, koń zaprzężony do wozu rozigrawszy się, wyrwał się z rąk woźnicy, którego zciągnął z kozła.

Biedak dostał się już pod koła i znajdował się w wielce niebezpiecznem położeniu, które mogło się skończyć potłuczeniem lub nawet może i śmiercią.

Na szczęście jego, przechodząca ulicą dama bez namysłu podbiegła i chwyciwszy konia śmiało za cugle, dała czas woźnicy wydostać się z niebezpiecznej sytuacji.

Dama dała dowód niepospolitej odwagi i dobroci. Musiała to być warszawianka!

= Jeszcze samobójczyni.

Dwuznaczne ślady powstałe po samobójstwie Anny K., która przed kilkoma dniami rzuciła się z okna drugiego piętra przy ulicy Senatorskiej, skłoniły niektóre pisma do podejrzewania zbrodni.

Wedle mniemania tychże pism, zabójca celem zamaskowania przestępstwa nadał takowemu pozór samobójstwa.

Przeprowadzone śledztwo wykazało wszakże dowodnie, iż powodem wypadku było obmyślane samobójstwo...

Zwłoki denatki zostały pochowane przy uczestnictwie kilkotysięcznej publiczności.

= Pożar.

W dniu wczorajszym w jednym z domów przy ulicy Ślepej zapaliły się sadze.

Przybyły oddział kominiarzy stłumił ogień jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Mówiąc nawiasem, na wypadek istotnej potrzeby, ratunek na tejże ulicy byłby niemożliwym z powodu braku dostępu dla beczek i sikawek.

Wartoby temu zaradzić...

= Kradzież kolejowa.

W dniu onegdajszym w kasie ekspedycji towarowej kolei wiedeńskiej skonstatowano kradzież dość znacznej kwoty pieniężnej.

Szczegóły tej kradzieży będą wiadome po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa.

= Kradzieże.

Przy ulicy Śliskiej pod nrem 5-ym z mieszkania p. G. R., otworzonego wytrychami, skradziono garderobę i różne rzeczy, wartości rs. 110.—Przy ulicy Nowolipki pod nrem 49-m z mieszkania p. J. W., skradziono bieliznę i różne drobiazgi na sumę rs. 100.—Przy ulicy Stare Miasto pod nrem 6-ym z mieszkania p. S. M., skradziono pieniądze, garderobę i t. p. przedmioty, na rs. 140.—Przy ulicy Świętojańskiej pod nrem 1-ym z mieszkania P. B. otworzonego wytrychami, zabrano zegarek, garderobę i bieliznę, ocenione na rs. 115.

Oprócz tego spełniono 6 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 168.

= Nowa sługa.

Przed kilkoma dniami państwo R. na Śliskiej pod nrem 5, przyjęli nową sługę.

Ta w dniu wczorajszym okradła swoich chlebodawców z garderoby, bielizny i klejnotów.

Nawet nazwiska jej państwo R. nie wiedzą.

= Małoletnie złodziejki.

W dniu wczorajszym ujęto trzy dziewczynki po 12 lat wieku ze skradzionemi rzeczami.

Młode złodziejki okradły kilka mieszkań.

Co to z tego wyrośnie?

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed niedawnym czasem w Mohylewie podolskim zmarł Lucjan Michalski, dożywszy lat 70, niegdyś oficer b. wojsk polskich.

W r. 1856-ym spotykamy go w Wilnie, gdzie zasilał pracami swojemi miejscowego *Kurjera*.

Od lat 12-tu mieszkał w Mohylowie, gdzie ubodzy miejscowi w wdzięcznem wspomnieniu zachowują jego imię.

Zacny obywatel dobremi uczynkami trwałą pamięć po sobie zostawił.

= Dobry projekt.

Kilku obywateli m. Włocławka czyni starania o pozwolenie założenia kasy zaliczkowo-wkładowej.

Przedwstępne posiedzenie, na którem odczytano projekt ustawy przyszłego stowarzyszenia, już się odbyło i zainteresowało szersze grono.

Wybrany na zebraniu komitet podjął się urzeczywistnienia tego godnego poparcia projektu.

= Nowa spółka kredytowa.

Z Łomży donoszą nam, iż w tych dniach odbyła się w tem mieście narada obywateli miejskich w sprawie projektowanej kasy zaliczkowo-wkładowej.

Ustawa kasy już zatwierdzona została, obecnie więc czynią się starania około zawiązania towarzystwa.

Udział pieniężny każdego członka wynosi 25 rs., wpisowe zaś 1 rs.

Podobno kasa zacznie funkcjonować od św. Jana r. b.

= Ulice bez nazwy.

W Kielcach istnieje obecnie sześć ulic, przybyłych w ostatnim dziesiątku lat, które dotąd nie mają nazwy.

Magistrat kielecki nie może czy też nie umie rozwiązać pytania, jakby ulice te nazwać, nie uraziwszy czyich uszu.

Taki jednak sposób postępowania nie doprowadzi chyba nigdy do rozwiązania wątpliwości...

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ostrzenie brzytew, noży, nożyczek i t. p.

Jeśli dla jakichkolwiek powodów chcielibyśmy się obejść bez szlifierza i ostrzenia dokonać u siebie w domu, sposób postępowania w tym kierunku jest następujący. Przygotowywa się najpierw którykolwiek z dwóch rostworów: 1) 100 gramów wody z 9-iu gramami kwasu solnego skoncentrowanego; 2) 100 gramów wody z 5-iu gramami kwasu siarczanego. Umieszcza się następnie ostrze stępionego instrumentu w jednym lub drugim rostworze, pozostawiając w nim takowe przez całe pół godziny; wydobyte—obsusza się na wolnem powietrzu, dopóki całkiem nie wyschnie, a dla dokończenia operacji pociąga się je na marmurku, napuszczonym kilkoma kroplami oliwy. Moczenie ostrza w rozcieńczonym kwasie ma cel podwójny: najpierw wszelkie plamy, mogące się znajdować od dawien dawna na ostrzu, wobec zetknięcia się z kwasem, szczególniej solnym, znikają, powtóre, operacja ta nie szkodząc bynajmniej instrumentom, wpływa częstokroć na polepszenie własności stali.

NEKROLOGJA.

† Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 27 b. m., to jest w dzień pogrzebu, o godzinie **9-ej** zrana w kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. księdza **Wnorowskiego**, biskupa dyecezji lubelskiej, na które to nabożeństwo JW. i WW. protektorów, członków rzeczonego arcybractwa, rodzinę, przyjaciół i znajomych zaprasza.

† Ś. p. Ludwika z Daiz'ów **Fecht**, żona radcy stanu, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w dniu 22-im kwietnia 1885 r., przeżywszy lat 60. Stroskany mąż z dziećmi i zięciem, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno odbyć się mające w sobotę, t. j. dnia 25-go kwietnia r. b., o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. 2—1485—

† Ś. p. Stenio **Jaenike**, synek Augusta i Amalji z Lepdów, małżonków Jaenike, dnia 24-go kwietnia r. b. powiększył grono aniołków, przeżywszy lat dwa i miesięcy sześć. Pogrążeni w smutku rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 26-go b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **6-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 2—1487—

— B. p. Zygmunt **Rotmil**, zmarł w Mentonie (Francia) dnia 11-go kwietnia r. b. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz wyznania mojżeszowego nastąpi w niedzielę, to jest dnia 26-go b. m., o godzinie **2-ej** po południu, z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. 3—1498—

† Dnia 27-go kwietnia r. b., to jest w poniedziałek, jako w 3-ą oktawę śmierci ś. p. Maksymiljana **Tchorzewskiego**, byłego oficera b. wojsk polskich, b. pisarza dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Siedlcach, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odbędzie się żałobna wotywa, na którą pozostała rodzina zaprasza.—1487

— Wszystkim tym, którzy licznem przyjęciem udziału w smutnym kondukcie wyprowadzenia zwłok córki mojej na dworzec drogi petersburskiej, dali dowód współczucia w nagłem i niespodziewanem nieszczęściu, jakie mnie dotknęło, mianowicie nauczycielom i nauczycielkom IV-go gimnazjum żeńskiego, koleżankom, których żal serdeczny za zmarłą łączył się z płaczem strapionej rodziny, uczennicom pomienionego gimnazjum, znajomym i przyjaciołom naszym, serdeczne składam podziękowanie.

—468— **Józef Kapłanowski.**

TELEGRAMY.

„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 24 go kwietnia.—Wybory do rady państwa odbędą się w Galicji z kurji mniejszej własności d. 2-go czerwca, z miast dnia 8-go, z izb handlowych dnia 10-go, a z większej własności dnia 11-go czerwca.

Wiedeń 24-go kwietnia. — Rząd przystąpi niezwłocznie do budowy gmachu dla wydziału lekarskiego na wszechnicy czeskiej w Pradze.

Wiedeń 24-go kwietnia. — Cesarz przyjmował na osobnem posłuchaniu Mierzwińskiego, który złożył podziękowanie za nominację na śpiewaka nadwornego. Cesarz wyraził mu swoje najwyższe uznanie i obsypał pochwałami.

Czerniowice (na Bukowinie) 34-go kwietnia.—Sąd przyaresztował sześciu sędziów przysięgłych, którzy wskutek przekupienia wydali wyrok uniewinniający.

Berno 23-go kwietnia.—W wielkim pożarze w Tannowicach zginęło siedm osób i spłonęło 150 domów.

Berlin 24-go kwietnia. — Tutejsze dzienniki zapatrują się dzisiaj na sytuację poważniej. W kołach politycznych, pokojowo usposobionych, poczynają oswajać się z myślą dyplomatycznej interwencji, gdyby panująca obecnie djametralna sprzeczność w zapatrywaniu obu poróżnionych gabinetów nie dała się w inny sposób zażegnać.

Londyn 24-go kwietnia. — *Morning Post* powiada: Rząd petersburski oznajmił tu półurzędownie, że oświadczenia Gladstone'a w izbie utrudniły sprawę rokowań. Pomimo tego w tutejszych sferach rządowych liczą na ustępstwa, celem zatarcia przykrego wrażenia wypadku na Kuszkiem.

Londyn 24-go kwietnia. — Według depeszy z Kairu przyniósł tamże pewien z Sudanu przybyły wyższy oficer wiadomość, że w razie odwołania wojsk angielskich 25% tychże nie mogłoby z powodu choroby rozkazowi temu być posłusznym. W Kairze spodziewają się, że brak żywności zmusi w ciągu jednego lub dwóch miesięcy mahdiego do kroków zaczepnych.

Konstantynopol 24 go kwietnia. — Przedstawiciele Austrji, Niemiec i Francji wyrazili Assimowi baszy w sposób poufny przekonanie, że kwe

stja zamknięcia Dardaneliów uregulowaną jest u-mowami międzynarodowemi i że jednostronne zniesienie tychże przez W. Portę byłoby niemożliwem. Formalnych zastrzeżeń mocarstwa dotąd nie miały powodu czynić. Tutejsza ambasada rosyjska liczy na utrzymanie pokoju.

Nowy Jork 24-go kwietnia. — Trąba wodna sprawiła w Kanzas wielki wylew. Kilka wsi uległo katastrofie. Pięćset domów zburzonych, pięćdziesięciu ludzi utraciło życie.

(Ajencja Północna.)

Wiedeń 24-go kwietnia. — Patent cesarski z dnia 23-go b. m. rozwiązuje radę państwa i zarządza nowe wybory.

Kopenhaga 24-go kwietnia.—Minister wojny zarządził niezwłoczne przewiezienie materjałów obozowych armji z Hald (w Jutlandji) do Scelandji.

Paryż 24-go kwietnia. — Ajencja Havasa donosi z Kairu: Rząd francuski odmówił na teraz zatwierdzenia ostatnich w interesie finansowym Egiptu zawartych umów i zastrzegł sobie formalnie zupełną swobodę akcji.

Rzym 24-go kwietnia. — *Popolo Romano* odmawia wszelkiej podstawy pogłoskom, jakoby rząd włoski zobowiązał się wobec angielskiego do zastąpienia załóg angielskich w większych miastach egipskich włoskiemi, tudzież obsadzeniu Suakimu i Berberu, a nareszcie w razie wojny angielsko-rosyjskiej militarnego współdziałania z anglikami.

Rzym 24-go kwietnia. — Ajencja Stefaniego potwierdza prawdziwość zaprzeczenia przez *Popolo Romano* pogłoskom sensacyjnym.

Londyn 24-go kwietnia. — Gladstone odpowiedział na memorjał towarzystwa pokoju w Liverpoolu, który zalecał rządowi pokojowe działanie, że autorowie memorjału powinni być przekonani, iż rząd angielski nie będzie szczędził żadnego trudu, ażeby z Rosją na drodze pokojowej dojść do zgodnego z honorem uregulowania spornych kwestyj na granicy afgańskiej.

Londyn 24-go kwietnia. — Biuro Reutera oświadcza, iż w położeniu sporu angielsko-rosyjskiego nie zaszła żadna istotna zmiana. Położenie to uważać należy ciągle jeszcze za bardzo poważne.

Londyn 24-go kwietnia. — *Daily News* powiadają: Jedyna nadzieja pokojowego rozwiązania trudności zawisła obecnie od tego, czy uregulowanie granicy afgańskiej na szerszej podstawie okaże się możliwem. Rokowania w tej mierze trwają niezależnie od sprawy krwawego epizodu w Pendżdeh.

Londyn 24-go kwietnia. — *Times* nie przewidują ostatecznej kryzys w sprawie afgańskiej, nawet odwołanie posłów Staala i Thornton'a, według zdania gazety, nie pociąga za sobą formalnego zerwania stosunków, chociaż może doprowadzić do tego, iż inne państwa, jeżeli pragną zapobiedz wojnie, która zrujnuje tysiące ludzi w państwach neutralnych i nie może być zlokalizowaną pomyślnie, skłonią Rosję do zaproponowania korzystnego dla Anglji kompromisu. Ministerjum *Daily News* nie uważa jeszcze dyplomatycznych rokowań za bezskuteczne.

Londyn 24-go kwietnia. — Jutro odbędzie się znowu wielka rada ministrów.

Aleksandrja 24-go kwietnia. — Francuski konsul jeneralny opuścił już Kair (jest to zawieszenie stosunków dyplomatycznych wywołane sprawą *Bosphore Egyptien*; *przyp. red.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Uspakajający i pojednawczy ton prasy angielskiej zwykle inspirowanej i dobrze informowanej—wywarł korzystne wrażenie na giełdzie tutejszej. Ożywiono się znacznie i kursa podążyły w kierunku zwyżkowym. Parę ostatnich dni zniżki i bezczynności usposobiły bardzo dobrze do reakcji, która się też dosyć gwałtownie objawiła, jakkolwiek pieniądz nietylko nie staniał, owszem dyskonto prywatne podniosło się do $4^1/_4$%. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe podniosły się o 4 marki, inne w tymże stosunku. Wartości handlowe i kolejowe bez zmiany prawie. Na rynku rent obcych ożywienie znaczne, kursa w zwyżce. Wartości rosyjskie wyżej w ogóle. Ruble znacznie lepiej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany na dostawę o 75 f. taniej.

Berlin 24-go kwietnia. — Rada państwa zatwierdziła większością 20 głosów przeciw 10 prowentowy podatek giełdowy w wysokości $^1/_5$ *pro mille.*

Berlin 24-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200 25	Akcje kredytowe . .	459 —
Weksle na Warszawę	196.80	Listy zast. ser. I-ej .	60.60
Wek. na Peters. krótk.	196.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	194 90	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	197.25	Żyto z dost. na jesień	148.50
Wschodnia poż. II em.	56.50	Żyto na wiosnę . . .	154.75

Petersburg 24-go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^1/_4$ $^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$215^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$213^3/_4$
Półimperjały	8.64.

Mamy więc znowu reakcję i to silną, reakcję, której zatwierdzenie podatku nie powstrzymało. Różnica kursowa wynosi na korzyść rubli w tranzakcjach kasowych 3.35, w końcomiesięcznych 2.25 m. na 100 rublach. Jak wiemy, giełda nasza przewidywała już wczoraj poprawkę, lecz nie domyślała się jej rozmiarów. Wynika ztąd że zwyżka ta nie jest wyzyskaną i że dziś trzeba będzie szybko podążyć ku równi berlińskiej, jeżeli znów nie nastąpi zmiana i inny nie zawieje wiatr. Dopóki sytuacja stanowczo się nie wyświetli, dopóki likwidacja nie będzie ukończoną usposobienie będzie ciągle chwiejne, a wszelkie przewidywania nawet najbliższej przyszłości bardzo wątpliwe. Kursa dnia poprzedniego były: 195.90, 195, 455, 148.50, 155.50.

J. Wl.

Gdańsk 23-go kwietnia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	8.17
„	„ regulacyjna bieżąca	7.80
„	„ na dostawę wiosenną.	7.80
Żyto	cena najwyższa za polskie .	5.51
„	„ regulacyjna:	5.57
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.62
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 24 go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110 — 116, średnia 102—109, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 88 — 90, średnie 84 — 87, ordynaryjne 80 — 83.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni 84—89, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 100—104 średni 93 — 98, ordynaryjny 85—90.

Gryka 85 — 90. **Groch** 73 — 91. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 120—128, ordynaryjna 106—115.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 24-go kwietnia r.1885

Wedle zwyczaju piątkowego dostawy dziś były prawie żadne, tak że o usposobieniu trudno sądzić.

Drobna partyjka pszenicy prawie wyborowej osiągnęła 7 rs. za korzec. Inna również drobna nie znalazła kupca z powodu wygórowanej ceny i braku nabywców, jak zwykle w tym dniu na targu.

Żyta około 200 korcy z fur ofiarowano. Gatunki różne. Kupowano niechętnie płacąc po $5.17^1/_2$—5.25 za dobre i 5.10 za średnie, stosownie do gatunku ziarna.

Owsa około 250 korcy rozprzedano. Na konsumcję kopowano po 3.15, 3.35, $3.37^1/_2$—do siewu już nie kupują.

Dwie partyjki grochu amatora nie znalazły.

Siana dużo, jednak z powodu suszy ceny są mocne, wbrew zwyczajowi, gdyż o tej porze zwykle spadają. Brak deszczu tę różnicę powoduje. Płacone 40 do 50 kop. za pud.

Słoma 25 kop. za pud.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 21 i 22 kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Kiriłowa Żurawia,—Nejmark, — Nusen Schriftgisser, Nalewki,—Szlama Juda, Wołowa,—Sackheim hotel niemiecki,—Maurycy Sztarkmath, Nowolipie,—Judka Gołędziner, Nalewki 32,—Scholze Atlass,—Poswianski,—Drozdolewicz Sosnowa,—Chmielewska, Freta 25,—Rojzen, Miła 36,—Berko Kabak,—Srul Tenenbaum.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Jednej z prenumeratorek.*—Zapytania nie rozumiemy. Bal urządzany jest w celu... zabawy, innego dopatrzeć ani wymagać niepodobna. Co do humorystyki w zaproszeniach, najzupełniej zgadzamy się z sz. panią. W tej kwestji uczyniliśmy nawet wzmiankę w *Kurjerze.*

— *Szanowny Panie Redaktorze!*

Przyjmij te kilka słów od Twego stałego prenumeratora, które czuje się w obowiązku wypowiedzieć w obronie czci ś. p. Władysława Pieniążek, aby położyć koniec wszelkim domysłom i przypuszczeniom, jakie z powodu jego nagłej śmierci mylnie krążą między publicznością. Znałem go bliżej, z całą zatem sumiennością wypowiadam, że był to człowiek nieposzlakowanej uczciwości, pięknych zasad, religijny, moralnie się prowadzący, a temi cnoty zaskarbił sobie szacunek i miłość nietylko koleżeńską, lecz nawet licznego grona przyjaciół.

Na kilka dni przed smutnym wypadkiem powołany doktór stwierdził usposobienie do melancholji, w następstwie raptowny obłęd umysłu doprowadził go do stanu niepoczytalności.

Oto jest prawda, którą publicznie wypowiedzieć uważam za święty obowiązek, spłacając tym sposobem dług wdzięczności za doznaną przyjaźń ze strony ś. p. Władysława.—*J. Werner.* (1490)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs.1 od osoby.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 13 (25) Апрѣля 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.